WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 103 **Bochum, czwartek, 3 września 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Castrop. Towarzystwo nasze polskie św. Wawrzyńca obchodziło w ubiegłą niedzielę dziesiątą rocznicę założenia. O godz. 3 udaliśmy się w towarzystwie 5 sąsiednich towarzystw z chorągwiami i 2 bez chorągwi do kościoła, gdzie O. Korneliusz odprawił nam nabożeństwo i wygłosił polskie kazanie. Ubolewać tylko należy, iż oprócz członków towarzystw, bardzo tylko mała liczba Rodaków zebrała się w kościele. Taka opieszałość jest bardzo naganna, bo przecież ksiądz nie przyjeżdża, aby tylko dla członków towarzystw kazania prawił, ale dla wszystkich Polaków. Spodziewać się należy, iż na przyszłość będzie lepiej. Po powrocie na salę wygłaszano tam różne mowy i deklamacye, a oprócz tego występowano kilkakrotnie ze śpiewem, a wolne chwile wypełniała muzyka koncertem. Odwiedzili też tow. ks. dziekan z Castropu i redaktor „Wiar. Pol.“ z Bochum. Na końcu odegrano sztuczkę: „Kulturnik“, zachęcającą do pielęgnowania mowy ojczystej. Amatorowie wywiązali się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Dziesięć lat pracy ma Towarzystwo św. Wawrzyńca po za sobą, a z małych początków rozwinęło się dosyć pomyślnie. Życzyć mu zaś tylko można, aby drugie 10 lat jeszcze były dla niego korzystniejsze, aby coraz szersze koła Rodaków w Castropie gromadziły się pod jego sztandar, by wspólnie działać dla dobra własnego i swych współbraci.

Tangermünde. Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Alojzego w Tangermünde obchodziło w niedzielę 23 sierpnia br. uroczystość poświęcenia chorągwi. O godz. 1/212 w południe wprowadziliśmy obce towarzystwa z dworca na salę a o 3-ciej wymarsz z sali posiedzień po chorągiew. W pochodzie brały udział towarzystwa: św. Jana Chrzciciela z Viencnburgu, ś. Stanisława Biskupa z Offleben, św. Wojciecha z Misburgu, Serca Jezusowego z Thale, św. Kaźmierza z Hanoweru, św. Józefa z Velpke, św. Szczepana z Gommern i trzy bez chorągwi. W kościele był polski śpiew. Poświęcenia chorągwi dokonał ksiądz dziekan Simon z Stendalu. Po powrocie na salę posiedzeń rozpoczął się koncert w ogrodzie, a prócz tego były różne przemówienia delegatów bratnich towarzystw. — Szan. towarzystwom, które nas swą obecnością raczyły zaszczycić, składamy najserdeczniejsze staropolskie: „Bóg zapłać“. W. Sz., K. J.

Uczcie dzieci po polsku!

Przemówienie p. Witołda Leitgebra z Kolonii na wiecu w Dortmundzie.

(Ciąg dalszy.)

Uczcie dzieci wasze nietylko czytać i pisać, ale i czuć po polsku, myśleć po polsku, żyć po polsku i postępować wobec Boga i Ojczyzny jak na prawych Polaków przystoi. Kształćcie przytem zawsze nietylko rozum dzieci waszych, ale i serce, wyróbcie w nich charakter nieugięty, nieskalany, a na przekonaniu, miłości i wolności opierające hart ich duszy. Wystrzegajcie się niemczyzny pod jakąkolwiek bądź by była postacią. baczcie mianowicie, żeby dzieci nie używały modlitewników niemieckich, dostarczajcie im natomiast książki polskie dostępnie i zajmująco pisane, a oparte o ile możności na historyi naszego narodu. Prawdziwym obywatelem jest tylko ten, kto pracuje dla szczęścia swego narodu, zaś do spełnienia rzetelnego obowiązków obywatelskich niezbędna jest znajomość dziejów ojczystych, z których znowu historya porozbiorowa jest najważniejszą częścią dla każdego, co się poczuwa do obowiązku pracy patryotycznej. Historya ułatwia zrozumienie, jaką drogą iść powinniśmy, przestrzega przed popełnieniem nowych błędów, w niej znajdujemy szczytne przykłady do naśladowania, z niej czerpiemy odrazę do zdrajców Ojczyzny. Z takich książek niech dziecko jak najwięcej czerpie oświaty i nauki, zamiast słodyczy, zabawek, kupujcie książki polskie, bo tych nigdy dosyć dostarczyć im nie można. Niech przyłożą usta do tego niezmierzonego morza umiejętności ojczystej i niech piją z niego, tak piją spragnioną duszą, jakby się miały na całą wieczność napić. Tak kształcone dzieci chętnie będą się uczyły po polsku i z dumą mówić będą:

Ja jestem Polakiem z krwi, kości i ciała,
Choćby mnie niemczyzna i zatopić chciała,
To na wierzch wypłynę i Niemcom do ucha
„Ja jestem Polakiem“ krzyknę, co mam ducha.

Takich i tym podobnych wierszyków niechaj się dzieci uczą na pamięć i często je powtarzają, a taka nauka pamięciowa nada giętkości ich wymowie i umocni w młodych sercach postanowienie, które wypowiedział poeta. Niezapominajcie także jak najczęściej śpiewać po polsku:

bo ta pieśń to szczęście ludzi,
bo ta pieśń miliony budzi,
bo tę pieśń sam Bóg ułożył
w chwili, kiedy człeka stworzył.

Pieśni są nader ważnym czynnikiem w rozwoju ducha narodowego, pieśni narodowe ocaliły narodowość serbską, gdy w największym ucisku jęczała i wielka ztąd nauka nietylko dla nas ale i dla wszystkich narodów, które byt polityczny postradały. W pieśni polskiej tkwi siła niespożyta, więc i pieśni polskich uczcie dzieci wasze.

Wystrzegajcie się w domu niemieckiej mowy, gańcie dzieci za niemieckie przemówienia, za każdy wyraz niepotrzebnie po niemiecku wypowiedziany, chociażby to tylko było krótkie „ja“; zamiast „tak“. Nie abonujcie niemieckich pism, chociażby były najtańsze, bo obowiązkiem waszym popierać własne gazety, nie kupujcie ani starszym, ani dzieciom książek niemieckich, bo książka niemiecka jest wrogiem książki polskiej, bo pierwsza drugą wypiera. Nie kupujcie obrazków z niemieckiemi podpisami, bo mamy ich z polskiemi modlitwami podostatkiem. Modlić winniśmy się wyłącznie po polsku, bo taka modlitwa jest Panu Bogu najmilsza. Spiewajcie z dziećmi waszemi po polsku, wieszajcie na ścianach waszego domu portrety bohaterów polskich, widoki okolic polskich, zdarzenia z życia polskiego, wszystko o ile możności z wielkiemi podpisami po polsku, żeby dzieci ciągle mogły je czytać. Usuńcie z domów waszych drukowane dyplomy niemieckich „Gesangvereinów“, „Kriegervereinów“, „Turnvereinów“, bo takie pamiątki nadają cechę niemiecką domowi i nie powinny znaleść gościny pod naszym dachem.

(Dokończenie nastąpi.)

Stósunki w Gdańsku

omawiały pisma nasze w czasie ostatnim bardzo obszernie z powodu, iż Polacy miasta tego liczne czynili starania, aby uzyskać polskie kazania i możność śpiewania w kościele po polsku. Wiedzą Szan. Czytelnicy, iż jedno i drugie uzyskali, dzięki swej energii, chociaż nabożeństwo z kazaniem odbywa się w czasie dla Polaków niedogodnym, bo o godz. 8 z rana, a śpiewać podczas mszy św. nie wolno, tylko przed i po kazaniu. Lecz dobre i to. Zadziwiło tylko wszystkich, że miejscowy proboszcz nie zezwolił organiście przygrywać polskiemu śpiewowi, kiedy przecież Polacy porówno z Niemcami podatki kościelne płacą. Polacy nie ustaną też, aż sprawiedliwości stanie się zadość.

Niemcy-katolicy w Gdańsku, „Volksblatt“ i jego „hintermanni“ na czele — pisze korespondent „Gazety Gdańskiej“ — zarzucają nam Polakom, gdy się staramy o polskie kazania i śpiewy, że nie chodzi nam o religię, o katolicyzm, tylko o narodowość; twierdzą, że my używamy religii do „agitacyi“. Czytając zaś o trudnościach, jakie czynią Polakom w sprawie grania na organach podczas śpiewu polskiego, znając przebieg całej sprawy polskich kazań, śmiało powiedzieć mogę: Wam nie chodzi o religię, o katolicyzm, tylko o to, aby w kościele wszystko było „deutsch“; nie pytacie się o to, jak można Boga lepiej, serdeczniej chwalić, tylko żądacie, żeby wszyscy w waszych kościołach po niemiecku śpiewali, po niemiecku słowa Bożego słuchali, po niemiecku się spowiadali itd.

Jako dowód mogę przytoczyć następujący fakt: Przybył zeszłej zimy pewien misyonarz, który jest duszpasterzem między robotnikami polskimi i niemieckimi, prosząc o jałmużnę na wybudowanie kościoła dla swych robotników. Udał się też do księży proboszczów.

Jeden z nich tak księdzu misyonarzowi odpowiedział: „Sie sammeln für polnische Arbeiter, ich werde Ihnen deshalb nicht behilflich sein“ (Ksiądz zbierasz dla polskich robotników, dla tego nie będę księdzu pomocnym).

Na to ksiądz misyonarz odparł: „Herr Pfarrer, ich sammle für katholische Arbeiter, für eine katholische Kirche“ (Zbieram dla katolickich robotników, na katolicki kościół).

Ks. proboszcz: „Sie sammeln für polnische Arbeiter; für polnische Arbeiter gebe ich nichts“ (Ks. zbierasz dla polskich robotników, dla polskich robotników nie dam nic).

Ks. misyonarz: „Sie sind der Erste, Herr Pfarrer, der mir so etwas sagt“ (Księdz jesteś pierwszym, księże proboszczu, który mi coś podobnego mówisz).

Ks. proboszcz: „Nun gut, dann will ich der Erste sein“ (To dobrze, tedy chcę być pierwszym).

Chodzi tu o katolicyzm, czy o narodowość? Może „Volksblatt“ na to odpowiedzieć raczy!!

Jeżeli więc oni nas posądzają, to wygląda to, jakoby ze siebie wnioskowali na innych! Gdyby księża Polacy tak sobie postąpili, toby „Volksblatt“ dopiero hałasu narobił! Gdyby np. ks. prob. Spors, prosząc ks. Polaka o jałmużnę na nowy dom czeladników, kóry buduje, odebrał odpowiedź: „Zbierasz na niemieckich czeladników, na niemieckich czeladników nie dam nic“ — coby wtenczas „Volksblatt“ powiedział?

O potrzebie wstrzemięźliwości

piszą wiele, a jednak wciąż jeszcze o niej pisać można i trzeba. A dla czego? Bo żaden nałóg nie zakorzenił się i nie jest tak szkodliwy, jak pijaństwo. Nałóg ten widoczny wśród wszystkich stanów, tak pomiędzy tymi, co spijają wina, jak między tymi, którzy się raczą piwem i wódką.

Dość widzieć, ile to po miastach i wsiach jest szynków, gospód, karczem i hoteli, aby sobie przedstawić i obliczyć, ile to się pieniędzy rok rocznie wydaje na ten nieszczęsny alkohol, ile nieszczęść i zbrodni dzieje się pod wpływem odurzających trunków. A jak wobec napastującego wroga nikt nie odkłada broni, dopóki wróg w kraju, to i w obec tego strasznego nałogu i pismem i słowem walczyć trzeba, aż go się przemoże, aż ustąpi zupełnie.

Wroga swego stara się każdy bliżej poznać, stara się wywiedzieć, ile posiada wojska i zapasów i jaki jest jego sposób walczenia. Kto ze nałogi chce z duszy wykorzenić, musi je również zbadać i bliżej im się przypatrzeć, aby wiedzieć, od czego walkę przeciw nim rozpocząć i gdzie nóż przyłożyć, aby je gruntownie wykorzenić.

Co to jest więc alkohol? Alkohol czysty, jestto bezbarwny i rzadki płyn, stanowiący właśnie odurzającą część tak zwanych gorących trunków, a więc jest tak dobrze w winie, jak w piwie i gorzałce, chociaż nie w równej ilości. Płyn ten pali się za dotknięciem zapałki płomieniem błękitnym, na języku sprawia pieczenie, a w żołądku wywołuje te same skutki, co inne trujące kwasy, boć też nie jest niczem innem, jak trucizną. Alkohol powstaje z gnijących roślin i wytwarza się z nich, skoro rośliny te zaczną się rozkładać pod wpływem grzybków niewidzialnych, wywołujących gnicie. Każdy chyba pojmie, że co w ten sposób powstaje, nie może być zdrowem i pokrzepiającem dla człowieka. Niech tylko jaki inny jad, który się w ten sposób wytwarza, dostanie się do krwi człowieka, z całą pewnością spowoduje on zakażenie krwi i śmierć niechybną.

Co do własności i skutków, można zaliczyć alkohol do tych samych środków, jakich lekarze używają przy operacyach do odurzenia operowanych, jak np. chloroform, eter, morfina itd., a nie jest on bynajmniej tem, za co go ludzie uważają, to jest środkiem wzmacniającym i pokrzepiającym.

Zkądże się jednak wzięło przekonanie, że wino czy gorzałka pokrzepia słabnące serce i odżywia upadające siły? Oto mylne to przekonanie wyrobiło się niewątpliwie z pierwszego wrażenia, jakie alkohol i w ogóle podobne mu środki sprawują. Środki te bowiem w pierwszej chwili rozdrażniają, a dopiero potem odbierają siły.

Widząc człowieka pijanego lub zachloroformowanego, który baje trzy po trzy, co mu ślina do gęby przyniesie, rzuca się, zrywa i ucieka, zataczając i padając co chwila, nikt z pewnością nie powie, że go wódka pokrzepia, i słusznie. Swiadczy to raczej, że pod wpływem alkoholu rozluźniły i rozbiegły się w ciele ludzkiem siły, jak koła w maszynie i że pušciły hamulce przydane nam na to przez Pana Boga, aby wszelkich ruchów naszych strzegły i utrzymywały je w porządku.

Kto więc niby dla wzmocnienia pije wódkę lub wino, kto wie jeszcze, jak przyrządzone przez niesumiennych szynkarzy, ten oczywiście podkopuje własne zdrowie. Jakby nazywano budowniczego, któryby, wystawiwszy budynek, zaczął potem ujmować z fundamentów kamień po kamieniu? Powiedzianoby, że jest niespełna rozumu i śmianoby się z niego, — a człowiek oddający się pijaństwu, czyż nie postępuje sobie podobnie, czy nie rujnuje swojego zdrowia, zatruwając się powoli i niszcząc w sobie siły żywotne? (Ciąg dalszy nastąpi.)

Czego teraz uczą w szkołach.

W Zaborowie pod Jutrosinem uczy dzieci nasze niejaki p. Feist, któremu jedna z uczennic napisała ćwiczenie, a które polityczny ów pedagog w poniższy sposób poprawił. Poprawki te i w ogóle pismo p. Feista podane są drukiem tłustym.

Mein Vaterland.

Wo ich geboren bin, wo meine Wiege stand, wo mir die Sonne zuerst schien. da ist meine Heimat, da ist mein Vaterland. Ich bin geboren in Rackwitz.

Rackwitz gehört zur Provinz Posen, zum Königreich Preussen und zum Kaiserreich Deutschland. Meine Heimat ist Posen.

Mein Vaterland ist Deutschland. Weil ich in Preussen geboren bin, bin ich (**eine Preussin; und weil Deutschland mein Vaterland ist, so bin ich eine Deutsche**) preusisische Unterthanin. Weil ich in Deutschland wohne, muss ich (**deutsch**) sprechen, rechnen, lesen und schreiben (**lernen**) Deutsch und Polnisch. (**Polnisch giebts nicht!**) Die Farben in (**von**) Deutschland sind schwarz, weiss und rot. Die (**preussische**) Landesfarben sind weiss und schwarz.

Ges.(ehen) F.(eist.)

Dopisek pana Feista:

Polnisch in der Schule lernen hat aufgehört! Es giebt kein Polen heute mehr!

Pożałowania godne są nasze dzieci przy tego rodzaju nauczycielach.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Lubawa. 27-go z. m. wieczorem umarł po długich cierpieniach wskutek choroby sercowej, opatrzony Sakramentami świętemi ks. Walenty Jastrzębski w 51 roku życia a w 22 kapłaństwa swego. Nieboszczyk urodził się 12 grudnia 1845 w Tylicach w powiecie lubawskim, gdzie też u brata swego teraz umarł. Odwiedzał gimnazyum chełmińskie aż do prymy. Na początku roku 1869 wstąpił do klasztoru Ojców Reformatów w Łąkach. Wyświęcony został na kapłana 23-go maja 1875, a więc 5 miesięcy przed zamknięciem klasztorów reformackich przez rząd świecki. Sekularyzowany (w poczet księży świeckich przyjęty) wyręczał różnych chorych proboszczów, naprzód w dekanacie kamieńskim, i potem w Rumi i Zamartem, później w rodzinnej okolicy. Niech spoczywa w pokoju!

Chełmno. Hakatyści zaczynają obdarzać szkoły chorągwiami. Jak się dowiadujemy z „Ges.“, podarowali takowe w powiecie chełmińskim szkołom w Dojkach i Grubnie.

Lutowo (powiat złotowski). Za staraniem naszego czcigodnego duszpasterza księdza

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Janek nie miał czasu i nie mógł ratować biednego swojego przyjaciela. Ze łzami w oczach, pełen wściekłego gniewu, postanowił pomścić się na Austryakach śmierci swego przyjaciela, lub zginąć... Uderzył więc kilka razy płazem swej szabli konia i tak już lecącego jak wicher i sam nie wiedząc, jakim sposobem znalazł się na czele pędzących do ataku strzelców polskich. Ożywiony jakimś niezwykłym zapałem i bohaterską prawie siłą, podniósł swą ciężką szablę do góry i wstrząsnął nią jak stary żołnierz. Właśnie w tej chwili pędzący do ataku strzelcy przebiegali przed świetnem gronem oficerów, którzy stali na małem piaszczystem wzgórzu...

Janek spojrzał na to grono. Mignęła mu się tylko przed oczyma, wśród bojowego dymu i kurzu, bohaterska twarz księcia Józefa, jego wielkie, czarne oczy, błyszczące ogniem i zapałem — słyszał głośny, jednobrzmiący okrzyk jazdy polskiej i nagle ujrzał się tuż, tuż, prawie twarz w twarz z rotmistrzem von Lampe...

Ujrzał go doskonale, jego szyderskо uśmiechnięte usta, jego kocie wejrzenie i czerwone faworyty. Wielki kołpak chwiał mu się na głowie, a dolman, rozwiany pędem, unosił się w powietrzu, ukazując czerwony, suto złotem szamerowany mundur. Leciał na ogromnym, jak śnieg białym koniu i potrząsał szablą, krzycząc na swoich:

— Vorwärts!... Vorwärts!...

Jankowi przypomniało się w tej chwili wszystko, co ucierpiał od tego szkaradnego rotmistrza, ogarnęła go wściekłość na widok jego szyderskiego uśmiechu i niewiele myśląc, odwinął się i ciął z całej siły ciężkiem swem szabliskiem na odlew Austryaka po twarzy. Krew bryzgnęła jak z fontanny, rotmistrz zachwiał się na koniu, rozkrzyżował ręce i zawoławszy:

— Herr Jezus! — padł z konia na ziemię.

A tu już, ze strasznym łoskotem i hukiem, jak dwie gromonośne chmury starli się huzarzy z szaserami i biedny żołnierz zatratowany został na nic. Janek zresztą nie myślał o tem, i nic go to nie obchodziło. Zginął szyderski rotmistrz von Lampe i bardzo słusznie. Ta śmierć to kara, okropna kara, wymierzona przez Boga słabą ręką dziecka na najezdzcy.

Powtarzamy, Janek nie miał czasu nad tem wszystkiem się zastanawiać. Koń niósł go jak szalony naprzód, w sam środek głębokiej linii huzarskiej, i Janek nic przed sobą i na około siebie nie widział, tylko migające mu się w oczach kołpaki i czerwone, złotem wyszywane mundury. Oślepiony tem wszystkiem, oszołomiony, prawie nieprzytomny, leciał naprzód, tnąc na prawo i lewo szablą. Wielokrotnie czuł, jak uderzał w ciało, jak szabla jego więzła i jak potem krew z niej ciekąca oblewała mu twarz. Słyszał za sobą chrzęst i brzęk szabel, krzyki, jęki, przekleństwa i leciał naprzód. Raz tylko przebiegł mu drogę jakiś huzar, i Janek uczuł lekkie uderzenie w lewe ramię, ale nie uważał na to w zapale bitwy, tylko pędził, rąbiąc dokoła siebie, dopóty, dopóki nie ujrzał się prawie sam na polu, nad błotnistym brzegiem rzeczki.

Tu zatrzymał konia i spojrzał dokoła. Przed nim toczyła swe mętne wody spokojna rzeczka, a za nią wznosił się tuman kurzu i pędziła na pomoc Austryakom nowa kolumna jazdy, którą z boku, niedaleko od Janka stojące trzy armatki polskie, smagały ogniem i żelazem. Na stratowaną koło Janka niwę, kule padały jak grad, świszcząc przeraźliwie i wyrzucając pod uderzeniem ziemię i piasek w górę. W tyle wrzała jeszcze bitwa kawalery. Huzary i strzelcy łamali się ze sobą i przełamać się nie mogli.

Ale Janek dojrzał z boku biegnących ułanów polskich. Rwali oni pędem z lancami do ataku, przy których warczały trójbarwiaste chorągiewki, a amarantowo-białe kitki ich ułanek wiatr i kule całowały...

Janka zachwycało to wszystko. Potem spojrzał na siebie — był bez czapki, obsypany kurzem, obryzgany błotem, oczerniony prochem, zlany krwią. Z lewego ramienia sączyła mu się krew, widocznie raniony był przez tego huzara, który mu zabiegł drogę. Z razu przeraził się tem nieco, zresztą na widok krwi niedobrze mu się zrobiło.

Ale odzyskał zaraz dawne męztwo, ujrzawszy, ze huzarzy poczynają uciekać za rzekę, z razu pojedyńczo, potem gromadnie, a polscy strzelcy jadą im na karki i rąbią nielitościwie, a ułani kłują ich lancami aż miło!

— Ejże — szepnął Janek do siebie — wjadę i ja na nich.

I poprawił się na kulbace, skrócił cugle i zamierzał już puścić się za huzarami, gdy nagle spojrzy, a tu z boku sadzi wprost na niego na wielkim karym koniu jakiś huzar, z podniesioną do góry szablą. Widzi Janek olbrzymi jego wzrost, ogromne jak wiechcie i czarne wąsiska, i na straszne zdumienie poznaje w tym huzarze Franca. Maleńkie oczki świecą mu się jak świeczki, wąsiska wyszwarcowane sterczą jak szczecina, — jedzie z szabliskiem w garści, patrzy na Janka i krzyczy:

— Ach, donnerwetter! to ty mala Polaka, nu, ja ciebie zjem! ty miala wisieć, nu ja ciebie zasiekam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bolta odbyła się u nas od 15 do 22 sierpnia misya, na którą dwóch OO. Redemptorystów przybyło.

Wejherowo. W sobotę z rana odbył się w cichości pogrzeb adwokata Cosacka, który samobójstwem zakończył żywot. Pastor odmówił współudziału w ceremonii pogrzebowej. Samobójca był przez 6 lat rajcą miejskim. „Gaz. Codz." pisze, iż C. pierwotnie dobre robił interesa. Dopiero gdy wstąpił do sławnej spółki HKTystów popsuł sobie interes. Jak wiadomość o tem przeszła przez gazety. wiarusy zaczęli mijać Cosacka i szli do innego notaryusza. Wskutek tego dochody biórowe tak nieznaczne były, że pisarków i przewodniczącego bióra nie było czem opłacić. Tak to najzawziętsi nasi przeciwnicy zwykle źle kończą.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Smigiel. W dniu onegdajszym zakończył żywot doczesny ś. p. ks. Hipolit Weichman, proboszcz śmigielski, skończywszy 68 lat życia, a 42 kapłaństwa. Niech odpoczywa w pokoju!

Krotoszyn. Dwunastoletnia Bronisława Balicka była w piątek zajęta zbieraniem grochu na polu swych rodziców, gdy w tem otrzymała w twarz postrzał ze strzelby myśliwca, polującego na kuropatwy niedaleko ztamtąd. Myśliwy nie ponosi w tym wypadku odpowiedzialności, ponieważ dziewczę przez długi czas siedziało w bruździe schylone i zakryte przed okiem strzelca. Rana dziecka jest podobno dość niebezpieczna.

Poznań. Smiałej kradzieży dopuścił się w piątek o godzinie 3 rano jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna. Wracającego do domu na Św. Łazarz asystenta kolejowego zaczepił po drodze, pytając go, która godzina, gdy zaś urzędnik wyjął zegarek, wyrwał mu go wraz z łańcuszkiem i uciekł. Urzędnik puścił się za nim w pogoń, lecz bezskutecznie.

Poznań. Wskutek nieostróżnego obchodzenia się z naftą, poparzyła się nauczycielka, panna Lang, tak mocno, że trzeba ją było odwieźć do lazaretu. Dolewała nafty do żarzącego popiołu na ognisku, wskutek czego nafta w naczyniu eksplodowała i płomiennym płynem ogarnęła ubranie nieszczęśliwej.

Jeżyce. W ostatnią niedzielę odbyła się w Jeżycach pod Poznaniem zabawa latowa tamtejszego Towarzystwa przemysłowców polskich. Zabawa ta rozpocząć się miała wspólnym pochodem członków z sztandarem na czele do ogrodu pana Piotrowskiego w Urbanowie. Tymczasem policya pochodu zabroniła. Reprezentant policyi kazał także p. Piotrowskiemu usunąć biało-czerwone chorągiewki, któremi brama i ogród były przystrojone, lecz p. Piotrowski stanowczo się temu oparł, a że reprezentanci policyi sami się tej czynności podjąć nie chcieli, więc chorągiewki pozostały. W końcu zabroniono orkiestrze grać „Z dymem pożarów", jakkolwiek kapelmistrz starał się przekonać, że pieśń ta nie jest zakazaną. (Była to orkiestra z Gniezna) Dopiero, gdy już niczego więcej nie było można zakazać, — zabawa odbyła się bez przeszkody. Niech żyje równouprawnienie i wolność konstytucyjna!

Koźmin. Sąd ławniczy zajmował się w sobotę sprawą plakatu z napisem „Jeszcze Polska nie zginęła", wywieszonego przez pana Piechowskiego z okazyi Zjazdu śpiewackiego. Skazany na 150 marek p. Piechowski założył protest i kara została zniżona na 75 marek. Czy p. P. zadowoli się tym wyrokiem nie wiadomo.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Szurgoszcz. Ks. proboszcz Galuszka, który przeszło 25 lat zawiadował tutejszą liczną parafią, postanowił ustąpić z probostwa dla braku sił i przejść w stan spoczynku. Ks. Kardynał uwzględnił już odnośne podanie jego.

Zabrze. W sobotę rano zaszło pożałowania godne nieszczęście na pokładzie Pochhammerflötz kopalni królowej Ludwiki. Przez trujące gazy i zarywające się węgle stracili życie mularz Malik i dozórca Węgrzyk; ciężko rannym został hajer Witelus, lekko rannym hajer Skrzydło.

Grzędzin. Ks. proboszcz Andrzej Grochla rozstał się w piątek w południe z tym światem, doczekawszy się lat 60 życia. Święcenia kapłańkie otrzymał zmarły w roku 1864, a probostwem grzędzińskiem zarządzał przez lat dziesięć.

Zmiany w stanie duchownym. Ks. Kardynał zamianował ks. Karola Klosego w w Wielkim Żyglinie przy sposobności złotego jubileuszu kapłańswa honorowym dziekanem. — Ustanowieni zostali: ks. Karól Stokłos proboszczem w Niem. Browieńcu; ks. kapelan Fr. Wetzel z Głogówka administratorem w Klarenkranst; ks. F. Gebauer kapelanem w Rudzie; ks. R. Barthel kapelanem w Głogówku; ks. P. Marx z Uciszków drugim kapelanem w Oleśnie; ks. K. Hoheisel z Prudnika kapelanem przy kościele św. Michała w Berlinie.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Wedle spisu ludności wedle zawodów z 14 czerwca roku zeszłego było w Niemczech 18 501.307 osób, zatrudnionych w rólnictwie, ogrodnictwie, leśnictwie i rybołóstwie wraz czeladzią do służby domowej, 20,256,241 osób zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie, przemyśle i budownictwie. 5 966 875 osób w handlu i komunikacyi, 886,887 w służbie domowej, 2,835.223 w służbie kościelnej, wojskowej, obywatelskiej i dworskiej, także w tak zwanych wolnych zawodach, 3.326,862 osoby nie podały zawodu.

W Sztutgarcie umarł w sobotę nagle członek centrum w parlamencie, ks. proboszcz Wengert. Zmarły, który ukończył 61 rok życia, należał do ludzi najbardziej zasłużonych około Kościoła św. w Wyrtembergii. Niech odpoczywa w pokoju!

Petersburg. W drodze do Kijowa, dokąd się car Mikołaj udał w powrocie z stolicy Austryi, zmarł nagle kierownik rosyjski polityki zagranicznej, książę Łobanow, jeden z najzręczniejszych dyplomatów rosyjskich.

Zofia. Ministeryalne przesilenie kończy się istną komedyą. Książę Ferdynand nie może znaleść ministra wojny. Zdaje się, że ministerstwo Stoiłow dość ma taktu, oświadczając się solidarnem z Petrowem.

Konstantynopol. Rozporządzenie sułtańskie w sprawie ustępstw dla Krety wywowołało w Grecyi wielkie zadowolenie. Prasa grecka zaleca ludności kreteńskiej, aby zgodziła się na ustępstwa Wielkiej Porty, ile, że prócz wymienionych już ustępstw zgodził się sułtan nawet na podwyższenie cła wchodowego od wszystkich produktów dowożonych na Kretę z wszystkich innych dzielnic państwa otomańskiego. Konsulowie w Kanei wywierają nacisk na chrześciańskich deputowanych, aby przyjęli ustępstwa sułtańskie i wezwali deputowanych, którzy zbiegli do Aten, aby przybyli do Kanei, co też wezwani postanowili uczynić. Ustępstwa mają dopiero wejść w życie po ukończeniu powstania. Zdaje się jednak, że ludność muzułmańska na Krecie zamierza rządowi nowe robić trudności i zajęła groźną postawę wobec władz tureckich, skutkiem czego gubernator postanowił wzmocnić załogi wojskowe w zagrożonych miejscowościach.

Z różnych stron.

Bärendorf. W przeszłą sobotę, 29-go z. m. przed południem, wydarzyło się wielkie nieszczęście Rodakowi naszemu p. Franciszkowi Namysłowi. prezesowi Kółka śpiewu „Halka" w Bochum. Pracującemu jako kowal w fabryce Köhlera, młot parowy urwał trzy palce u lewej ręki. Nieszczęśliwy leży w katolickim domu chorych. Ciężki smutek zbyt rychło nawiedził dom jego, bo dopiero drugi rok jest żonaty.

Alstaden. Sciana kościoła katolickiego, który niedawno zaczęto budować, zawaliła się, zabijając robotnika Wassa, a kalecząc dwóch mularzy.

Holsterhausen. W sobotę spadł pewien robotnik z rusztowania przy nowej szkole katolickiej i złamał sobie nogę.

Bruch. W kopalni „Recklinghausen II." złamały spadające węgle pewnemu Polakowi obie nogi.

Lipsk. Przy Bitterfeldzie zbiły się dwa pociągi. Lokomotywy zostały uszkodzone. Z ludzi nikt okaleczony nie został.

Drezno. Znana fabryka papierosów „Sulima" w Dreźnie. własność p. Ludwiki Wolff, Polki, obchodziła dnia 15 zm. 25-letni jubileusz swego istnienia. Fabryka zatrudnia obecnie 600 robotników i wyrabia rocznie 120 milionów papierosów.

Meiderich. Trzech kwaterników zabiwszy swego gospodarza. wrzuciło zwłoki jego do rzeki Emscher. Zbrodniarzy aresztowano.

Pożyteczne wiadomości.

Czy restauratorzy i właściciele publicznych ogrodów mogą sprzedawać owoc w niedziele i święta podczas spoczynku niedzielnego? Owoc należy do artykułów orzeźwiających i dojrzały owoc jest dla każdego żołądka zdrowy. Kilku właścicieli publicznych ogrodów w Berlinie sprzedawało owoc podczas spoczynku niedzielnego i do domów prywatnych. Za to zostali skazani na karę policyjną. Dwóch z nich założyło rewizyę i mieli to zadosyć uczynienie, że we wszystkich instancyach zostali zwolnieni od wszelkiej kary. Wyrok swój uzasadniały sądy tem, że owoc należy do artykułów żywności i do artykułów orzeźwiających i dla tego restauratorzy i właściele publicznych ogrodów mogą po każdego czasu sprzedawać.

Nieotwarte zresztą dla publiczności urzędy telegraficzne na mniejszych stacyach muszą przyjmować depesze w następujących wypadkach: 1) Jeżeli chodzi o odnalezienie zgubionych lub zapomnianych przez podróżnych rzeczy; 2) jeżeli wskutek spóźnienia się na pociąg podróżny musi wysłać odnośne zawiadomienie; 3) w nagłych wypadkach pożarów, powodzi lub innych nieszczęść, gdy w miejscu, gdzie zaszły, nie ma urzędu telegraficznego.

Rozmaitości.

Li-Hung-Czang podczas pobytu w Glasgowie, gdzie zwiedzał fabryki i warsztaty okrętowe, miał chwilę silnego wzruszenia; oto zniknął jego kapelusz mandaryński wraz z pawiem piórkiem. Zrobiło się wielkie zamięszanie, albowiem utrata pawiego piórka jest dla dygnitarza chińskiego prawdziwą klęską. Na szczęście znaleziono kapelusz w wagonie kolejowym którym wicekról przyjechał. — Li-Hung-Czang zwiedził także fabrykę maszyn do szycia Singera, gdzie mu ofiarowano dwie maszyny, jedną dla niego, a drugą dla cesarzowej chińskiej.

Wesoły kącik.

Irlandzki humor.

W sądzie toczyła się rozprawa z powodu bójki, w której padły strzały. Jeden ze świadków miał zeznać, co wie o tej sprawie.

— Czy pan widział strzał? — zapytał sędzia.

— Nie, ale go słyszałem — brzmiała wymijająca odpowiedź.

— To nie jest wystarczający dowód — srożył się sędzia — siadaj pan.

Swiadek, odwróciwszy się, zaśmiał się drwiąco. Sędzia, zgorszony tem zuchwalstwem, przywołuje świadka i zapytuje, skąd poważa się śmiać w sądzie.

— Czy pan sędzia widział mnie śmiejącego się? — zapytał winowajca.

— Nie, ale słyszałem śmiech — odpowiedział gniewnie sędzia.

— To nie jest wystarczający dowód, — rzekł spokojnie Irlandczyk.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego".

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski"** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für Monat September 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pfennige erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1896.

Towarzystwo polskie „Jedność“ w Dortmundzie

podaje członkom i wszystkim Rodakom w okolicy Dortmund do wiadomości, iż dnia 5 i 6-go września jest sposobność do spowiedzi św. w kościele Najśw. Maryi Panny, 6-go o godz. 3-ciej jest polskie kazanie. Oby Rodacy z tego skorzystali. Członkowie przystępują do wspólnej Komunii św. pod chorągwią, a i oznaki trzeba mieć. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Caternbergu

obchodzi w niedzielę dnia 6-go września

VI-tą rocznicę swego istnienia

jak następuje: W sobotę 5-go bm. po południu o 4tej godz. spowiedź św. tak dla członków tow. jak i dla wszystkich Polaków z Katernberg. W niedzielę rano na drugiej Mszy św. (o godz, 8) wspólna Komunia św. dla członków tow. W niedzielę po poł. o godz. 3$^1/_2$ wymarsz z lokalu tow. p. Linhefer, Rotthausererstr. z chorągwiami i polską kapelą do kościoła, gdzie się odprawi nabożeństwo polskie z kazaniem. Po nabożeństwie powrót na salę tow., tam koncert, śpiewy, deklamacye, wieczorem o godz. 8 teatr pt.: „Dzwonek św. Jadwigi“. Szan. Towarzystwa zapraszamy z chorągwiami i pałaszami, lub marszałkami. Wstęp dla członków Tow. polskich 30 fen., dla niečzłonków 50 fen., dla niewiast wstęp wolny. O łaskawe względy publiczności i liczny udział prosi uprzejmie **Zarząd.**

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

donosi swym członkom, iż w niedzielę 6-go września o godz. 1-szej po południu odbędzie się miesięczne zebranie. Zaraz po zebraniu jest wymarsz z chorągwią na obchód rocznicy Tow. św. Stanisława K. w Katernberg. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach. Walne zebranie, które się miało odbyć, dla braku czasu odbędzie się na przyszły miesiąc. O liczny udział członków w zebraniu, jako i w pochodzie do Katernberg uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen

uwiadamia niniejszem szanownych członków, iż z powodu udziału jaki bierze nasze tow. w zabawie Towarzystwa św. Stanisława Kostki w Katernberg, odbędzie swe posiedzenie miesięczne w niedzielę dnia 6 września o godz. 1-szej po południu, po załatwieniu spraw towarzyskich wymarsz do Katernberg. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Kazimierza w Baukau

podaje do wiadomości swym członkom, iż przyszłe zebranie nasze **nie odbędzie się** 13-go bm. lecz tydzień prędzej tj. **6** września po południu o godz. 4-tej u p. Koopa, z powodu, iż 13 tm. jest sala zajęta przez inne Towarzystwo. Będzie też pobierana miesięczna wpłata. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Tow. „Jedność“ pod op. św. Stanisława B. w Essen

oraz

Towarzystwo św. Antoniego w Frohnhausen

obchodzą wspólnie w niedzielę dnia 6-go września br.

6-tą odnośnie 2-gą rocznicę swego istnienia

w następującym porządku: O godz. 3-ciej po południu nabożeństwo polskie z kazaniem w kościele Sióstr Miłosierdzia (Kapuzinergasse. Po nabożeństwie uroczystość na wielkiej sali p. Rüb, Frohnhauserstr. 19. Tam przemowy, koncert, śpiewy i deklamacye. Punktualnie o godzinie 7-mej rozpocznie się teatr pt.: „Perła ukryta“, czyli żywot św. Aleksego. Wstępne dla członków tow. polskich 25 fen., dla niečzłonków 50 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Na powyższą uroczystość pozwalamy sobie szan. Towarzystwa polskie jako i wszystkich nam życzliwych Rodaków mile i serdecznie zaprosić. Towarzystwa prosimy bez chorągwi.

Z szacunkiem

Za Towarzystwo w Essen: *Sylw. Jakubowski.* — Za Towarzystwo w Frohnhausen: *Jan Kostrzewa.*

Kochanemu kumotrowi

Idziemu Nowakowi

w Oberhausen.

Siadł mi słowiczek na mój stoliczek i zaśpiewał mi takie nowiny, że mój kumotr i nasz przyjaciel ma dziś swoje imieniny. Zyczymy wam zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., oraz wszelkiej pomyślności. Zażywaj życia słodyczy, * W przeciągu wieku długiego, * Zdążaj bez smutku goryczy * Do kresu pożądanego. * Tak Stwórca niech słodzi ci twoje troski i życzenia, * Gdzie stąpisz niech kwiat wykwita, * Co zaczniesz niech się udaje. * Niech twoje kroki szczęście powita, * Do zgonu niech ci kwitną maje. Na twój dzień uroczysty wykrzykujemy po trzykroć: Niech żyje Idzi Nowak! aż całe Oberhausen zadrży. Tego ci życzy

W. Matecki z żoną.

Polecenia godne książki.

Uczciwemu Bóg pomaga. Powiastka z życia rzemieślnika. Cena 32 fen., z przes. 37 fen. — *Dobry syn.* Bajka z przed tysiąca lat. Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — *Zycie sierotki Kasi.* Cena 28 fen., z przes., 33 fen. — *Cudowna dziewica.* Cena 12 fen., z przes. 15 fen. — *Szczęście tylko w Ojczyżnie.* Cena 40 fen., z przes 45 fen. — *O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kmiotków zwanym.* Cena 16 fen., z przes. 19 fen. — *Spiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza z 35 rycinami.* Cena 1 mr., z przesyłką 1,20 mr. — *O konstytucyi 2 maja.* Cena 40 fen., z przes. 50 fen., w pięknej oprawie w płótno 60 fen., z przes. 70 fen. — *O odkryciu Ameryki.* Cena 20 f., z przes. 25 fen. — *O hetmanie Żółkiewskim.* Cena 16 fen, z przes. 19 fen. — *Lepiej późno niż nigdy.* Cena 32 fen., z przez. 37 fen. — *Opieka gromadzka.* Cena 16 fen., z przes. 19 fen. — *Jak z sobą żyją źli małżonkowie, a jak dobrzy żyć powinni.* Cena 16 fen., z przes. 19 fen. — *O Kościuszce i o bitwie racławickiej.* Cena 20 fen., z przes. 25 fen., w pięknej oprawie w płótno 40 fen., z przes. 50 fen. — *Pamiętniki Paska.* Cena 32 fen., z przes. 37 fen. — *Domowy poradnik lekarski.* Cena 20 fen, z przes. 25 fen. — *O pracy i własności.* Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — *Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica i co się potem stało?* Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — *Chrzest Litwy.* Cena 16 fen., z przes. 19 fen. — *Żywot św. Wojciecha.* Cena 16 fen., z przes. 21 fen. — *O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim.* Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — *O różnych dziwach świata i wynalazkach.* Cena 40 fen., z przes. 50 fen. — *Pieśń o ziemi naszej,* w pięknej oprawie w płótno. Cena 40 f., z przes. 45 fen.,

Należytość uprasza się przesyłać równocześnie z zamówieniem.

Adresować prosimy krótko: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).